Nr. 159 Kraków, wtorek 11 lipca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. amerykań.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.695.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.



## Słowa prawdy — pod cudzym adresem.

W sobotę wieczór wrócił do Lwowa były minister kolei Głąbiński. Powrót swego wodza witali narodowi demokraci owacyą na dworcu, pochodem przez ulice miasta i wiecem w kasynie miejskiem, chcąc manifestacyami temi zatrzeć wrażenie, że we Lwowie i w kraju ponieśli klęskę. Były więc przemówienia i kwiaty, pochodnie i wiwaty; byli hrabiowie i prezydenci, byli szlachcice-marszałkowie powiatowi i mieszczaństwo; słowem, wszystko, co we Lwowie, jak w każdem innem większem mieście, żądne jest widowiska, wylęgło na ulice, aby zobaczyć „wracającego do pracy w kraju“ ex-ministra.

Co mówił jakiś tam hr. Stadnicki i co mu na poczekaniu odpowiedział p. Głąbiński, jest tak nieciekawem, że nawet „Słowo polskie“ obydwa przemówienia streściło w kilkunastu wierszach, szerzej natomiast rozpisało się o wiecu w kasynie, o którym i my napiszemy ze względu na przemówienie przewodniczącego stronnictwa wszechpolskiego p. prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego. P. profesor zaczął od Rusinów, wskazując na „niebezpieczeństwo“ zawarcia z nimi ugody, poczem przeszedł do omawiania wyborów, o których wyraził się w następujących słowach:

**„Zaczynały się wybory przenoszeniem starostów uczciwych i zastępywaniem ich przez jednostki, zdolne do wszystkiego. W y s ł a n n i c y r z ą d u p r z e m a w i a l i d o w y b o r c ó w w i m i ę i n t e r e s ó w m a t e r y a l n y c h: więc była mowa o szynkach, o interesach, o synekurach, o zawalaniu się budynków. Aby komitety, mające Radzie narodowej przedstawiać kandydatów do zatwierdzania, składały się z ludzi odpowiednich, przenosiło się mężów zaufania, teroryzowało, używało wszelakich sposobów, aby je jak najmisterniej skonstruować. A sam akt wyborów! R o z d a w a n i e k a r t j u ż z n a z w i s k i e m k a n d y d a t a, c u d a p o d c z a s s a m e g o g ł o s o w a n i a, których dokonywano tak precyzyjnie, że słusznie Rusini mawiali: „peresadyw sakramentom“. Jeśli się zakłada ligi opiekujące się opuszczonemi dziećmi, ligi do zwalczania prostytucyi, to się u nas powinno stworzyć l i g ę o b r o n y p r a w i s w o b ó d o b y w a t e l s k i c h! Już widzimy w kraju akcyę w tym kierunku, odbywają się zebrania, poczyna organizować się myśl narodowa i samoobrona obywatelska“.**

Święte słowa powyższe, tylko błąd zasadniczy tkwi w tem, że skierowane są w późnionej porze. P. prof. Pawlikowski kieruje powyższe zarzuty pod adresem namiestnika, który „położył“ narodowych demokratów; kieruje wogóle pod adresem rządu i tych czynników, które w mniemaniu narodowych demokratów utworzyły przeciw nim blok wyborczy. Dlaczego narodowi demokraci nie widzieli nadużyć, które ich t e r a z rażą, w roku 1907, kiedy się je praktykowało w niemniejszym stopniu? Bo wtedy robiło się nadużycia na ich korzyść, bo wtedy namiestnik hr. Potocki używał całej forsy rządowej i prywatnej dla wybrania jak najwięcej narodowych demokratów jako przeciwwagi przeciw Rusinom. Wtedy „cuda“ przy urnach, sztuczki starościńskie, prześladowanie wyborców opozycyjnych — nie raziły p. Pawlikowskiego; nie raziło go utrącanie kandydatów, dla których wyrobiono specyalną markę „nienarodowych“; nie podniósł głos protestu przeciw tysiącom nadużyć, bo się rozchodziło o p r z e c i w n i k ó w narodowej demokracyi, o socyalistów, ludowców i Rusinów.

To wszystko, co się stało, nie da się już jednak odrobić, bo chyba narodowi demokraci nie przypuszczają, aby parlament zajął się skrupulatną czy jakąkolwiek weryfikacyą wyborów; chodzi o wyciągnięcie konsekwencyi ze stanu rzeczy, wytworzonego oszustwem i rozbojem wyborczym. Wszechpolacy — jak już o tem pisaliśmy — odgrażają się, że nie dopuszczą do ugody z Rusinami, nie dopuszczą do zaprzepaszczenia budowy kanałów za rekompensatę finansową, że słowem, staną się „sumieniem narodowem“. Jeżeli z e m s t a ma kierować polityką wszechpolaków, jeżeli jednym z jej celów ma być utrzymanie zaognionych stosunków w Galicyi wschodniej, jeżeli „sumienie narodowe“ ma wogóle wypominać i n n y m grzechy, a w ł a s n e przygłuszać, to niewiadomo jeszcze, czy „powrót Głąbińskiego do ojczyzny“ — jak deklamował p. G r a b s k i — będzie tą epoką, od której zacznie się — uczciwość w życiu publicznem w Galicyi. Ci, którzy o tę uczciwość nawołują, najwięcej bowiem przyczynili się do jej pognębienia.

## Kompromitacya rządu.

**Drohobycz, 9 lipca.**

**We wtorek 4 b. m. doręczono tow. inż. Wieleżyńskiemu następujące pismo starostwa drohobyckiego:**

**„Do Zarządu powiatowej Kasy chorych (na ręce p. Maryana Wieleżyńskiego, inżyniera w Drohobyczu). Wskutek reskryptu c. k. Namiestnictwa z 27 czerwca b. r. L. XV. B. 4263/3 reaktywuję napowrót Zarząd, Wydział i Sąd polubowny powiatowej Kasy dla chorych w Drohobyczu na czas aż do upływu okresu wyborczego tych organów, który kończy się w listopadzie b. r. Oddanie urzędowania nastąpi we czwartek dnia 6 lipca b. r. o godzinie 10 rano w biurze powiatowej Kasy chorych, do którego to aktu zechce się Przewodniczący zgłosić. C. k. Radca Namiestnictwa Zemmler mp.“.**

**Akt ten jest ostatnim akordem olbrzymiej kompromitacyi rządów starosty Piątkiewicza i namiestnika dra Bobrzyńskiego, którzy w swej zaciekłości przeciwko nowoczesnemu ruchowi robotniczemu w zagłębiu naftowem nie przebierali w środkach, byle tylko przywódców ruchu robotniczego w oczach ludu roboczego zohydzić.**

**Dziś, gdy jeszcze nie obeschła na ulicy ulicy krew ofiar gwałtu i bezprawia Piątkiewiczów, gdy nie ucichł jeszcze płacz i lament ojców i matek, wdów i sierot, bezprawie dokonane na Kasie wobec tego krwawego bezprawia blednie. Ale przez rzucenie cienia na członków zarządu, kierownictwa i urzędników Kasy, czyż nie godzono w największe sanktuaryum człowieka, w jego honor?**

**Pomimo woli, gdy dziś przywraca się zarząd, restytuuje się honor ludzi, wyłania się pytanie, jakiem prawem igrano honorem ludzi, jaki cel miało to igranie? Dla znających miejscowe stosunki, dla zdających sobie sprawę z tego, w czyjem ręku narzędziem był Piątkiewicz wraz z Danielcami i Andraszkami, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że godzono w Kasę chorych, a chciano utrącić 8 godzinną szychtę. Na szczęście komitety partyjne zrozumiały tę piekielną machinacyę i miast rozpętać siły robotników w beznadziejnej walce o natychmiastowe odebranie Kasy chorych, wzmogły akcyę o 8 godzinną szychtę dla robotników naftowych i plan został sparaliżowany. 26 listopada 1910 r. wtargnęło starostwo do Kasy. Wieczorem tegoż dnia odbyło się przy współudziale tow. posła Moraczewskiego posiedzenie zarządu organizacyi robotników naftowych, by przygotować uchwałę na konferencyę robotniczą, mającą się odbyć nazajutrz. Zrozumieli wszyscy, że na akt gwałtu należy odpowiedzieć stanowczo i dobitnie. Uchwalona rezolucya była też krótka, ostra, stawiająca sprawę na ostrzu miecza. Powiedziano, że stanowisku władz i pracodawców robotnicy przeciwstawiają oświadczenie, iż mają dość czekania na wprowadzenie 8 godzinnej szychty. Wezwano zarząd organizacyi, by przygotował najenergiczniejsze wystąpienia, nie wykluczając strejku. Wezwano robotników naftowych w zachodniej Galicyi, by do Borysławia nie przyjeżdżali. Po tej uchwale, w obozie pracodawców naftowych zapanował popłoch. Zrozumiano, że niedźwiedzia ręka starostwa nic im nie pomoże. W dwie godziny po uchwaleniu rezolucyi nadszedł do Izby pracodawców w przemyśle naftowym list, zapraszający na wspólną konferencyę ugodową.**

**Ludność robotnicza w Borysławiu odniosła zwycięstwo, 8 godzinny czas pracy już obowiązuje w przemyśle naftowym.**

**By upozorować bezprawie i by wygrać na czasie ustąpiono akta prokuratoryi, wdrożono śledztwo, które miało trwać lata całe, by przez ten cały czas członkowie Zarządu, a wraz z tem przywódcy ruchu robotniczego stali pod pręgierzem ohydnego oskarżenia. Dziś to śledztwo już ukończonem zostało, bardziej krzywdzącej sprawy, bardziej bezpodstawnych zarzutów sędzia śledczy nie spotykał, to też niejednokrotnie musiał z rumieńcem wstydu za administracyę wzruszać ramionami, gdy odczytywał urywki dochodzenia przeprowadzonego przez pp. Danielców i Andraszków. Niestety według obowiązujących w państwie ustaw prywatnego człowieka za obrazę honoru można pociągać do odpowiedzialności, starostów zaś rzucających oszczerstwa na ludzi w urzędowych doniesieniach pociągać do odpowiedzialności nie można, władza bowiem może się mylić. Można atoli korzystających z takiej bezkarności Piątkiewiczów z trybuny parlamentarnej pociągnąć pod pręgierz, można z tej trybuny rzucić im w twarz pogardę wszystkich uczciwych ludzi. Nasi posłowie w parlamencie nie omieszkają tego uczynić.**

**Nie możemy się wstrzymać od napiętnowania jeszcze jednego szczegółu. Przekonawszy się o niewinności ludzi, namiestnictwo nie cofnęło zarządzenia starostwa. Restytucya Zarządu dokonana obecnie na skutek reskryptu Namiestnictwa jest li tylko wykonaniem polecenia Ministerstwa, wydanego jeszcze w marcu br. na skutek interwencyi tow. dra Diamanda.**

**Ministerstwo naprawiło błąd władz krajowych, ale któż zwróci instytucyi robotniczej, która ma za zadanie opiekować się najbiedniejszemi z biednych, bo chorymi robotnikami te straty moralne i materyalne, jakich ta instytucya doznała z powodu tego bezprawia, kto zwróci te tysiące koron, wypłacanych przez komisarza Danielca częściowo sobie, częściowo zaś na cele zupełnie nieproduktywne?**

**Tego już ministerstwo wynagrodzić nie jest w stanie. Jeżeli ta świadoma część robotników spotykała te niezasłużone ciosy z dumnie podniesioną głową, to musimy to zaznaczyć wyraźnie tylko dzięki temu, że w chwili krytycznej rozległ się głos Komitetu wykonawczego P. P. S. D., że na murach wszystkich miast Podkarpacia rozlepiono jego odezwę, w której publicznie oświadczał, co następuje:**

**„Rozwiązanie Zarządu powiatowej Kasy chorych w Drohobyczu jest jednem ogniwem**

---

N. OLIGIER.

## Jesienna pieśń.

3)

**Nie ma on imienia, bo i na co mu ono, kiedy go i tak nie słyszy? Nazywają go poprostu „niemową“.**

**Mieszka w małym domku, przypartym do oranżeryi. Zawsze tam duszno bardzo i od wilgoci ściany pokryte są żółto zielonemi deseniami. Domek ma jedno maleńkie kwadratowe okienko z wybitą szybą, zastąpioną niebieskim papierem. Jest stół, ale niema krzesła ani stołka, a zamiast łóżka stoją kozły z rozłożonemi na nich deskami. Pod kozłami stoi żółta, skuta blachą skrzynia, od której klucz niemowa zawsze nosi przy sobie na zawieszonym na szyi łańcuszku. Mieszka on tu bardzo dawno, tak, że w wspomnieniach jego nie zachowało się nic prócz tego dworu. Zapewne tu się urodził. Do jego obowiązku należy dozór nad oranżeryą, w której schnie i powolnie żółknie kilka nikomu niepotrzebnych palm i podzwrotnikowych roślin. Wraz z temi palmami niemowa, jak rok długi, hoduje rodzaj jasnych, gorzkawych ogórków i smaczne truskawki na stół panienki. Oranżerya jednak nie wymaga dużo zajęcia, więc w wolnych chwilach niemowa idzie po zboczu przez ogród owocowy borykać się z kawałkiem gruntu z owej półtory dziesięciny, należącej do dworu.**

**Posiał tam owies i proso. Do owsa ciągle włażą cielęta ze wsi; owce niewiadome czemu upodobały sobie proso. Niemowa ukryty w sitowiu, zarastającym strumyk, podpatruje ich, zarzuca postronek na szyję zwierzęcia, będącego w szkodzie, i uprowadza je do pańskiej obory. Potem panienka pobiera okup za szkodę w stratowanem zbożu ośmdziesiąt kopiejek za cielę, czterdzieści za owcę. Chłopi uważają, że to za drogo.**

**Pod jesień oba zagony — owsa i prosa — są prawie zupełnie wydeptane, czarna ziemia leży bryłami i smutno sterczą rzadkie, objedzone kłosy. Nie wraca się nawet posiane ziarno. Niemowa znów orze, bronuje, zalewa się potem wraz ze starą klaczą, wożącą wodę.**

**Błyszczące ostrze pługa w długie skiby kraje żyzną z brunatnym odcieniem ziemię; chłopi patrzą na to zdaleka i myślą sobie, że daremnie niemowa orze i obrabia ją, że i tę część należałoby wziąć pod konopie. W następnym roku panienka znów zbiera okup za szkodę. Stracone nasienia kosztują znacznie taniej.**

**Kiedy niemowa nie jest zajęty w oranżeryi, lub na swoich zagonach, wtedy wałęsa się po ogromnym ogrodzie i brudnym dziedzińcu między domem pańskim a pokrzywionemi, zapadłemi w ziemię zabudowaniami gospodarskiemi. Przechodzi niezauważony, jeśli go jednak spostrzegą, zawsze dają mu jakąś robotę do wykonania.**

**Kucharka każe mu drwa narąbać i wylewać pomyje, stangret — wyrzucać nawóz. Wszystkie te polecenia spełnia niechętnie, ale bez protestu, przyczem ciężko sapie nosem i brudne ręce ociera o poły koszuli. Skończywszy swą pracę, znów wraca do ogrodu.**

**Tu w jakiemś najgłuchszem miejscu siada na pieńku lub kupie darni, opuszcza ręce na kolana i godzinami tępo patrzy przed siebie. Brzęczą pszczoły. Zwiedzione nieruchomością motyle siadają na jego ciemnych, rozwichrzonych włosach. Niemowa nie porusza się i zapewne myśli; ale w maleńkich jego, jakby pyłem zasnutych oczach, żadnej myśli wyczytać nie można.**

**Ciężkie, bezkształtne, jak kamienie, muszą być te myśli bez słów. Wirują w jego mózgu z męczącą powolnością, spotykają się i nie mogą złożyć się w jeden zgodny, harmonijny łańcuch.**

**Niemowy zawołać nie można, jeśli go ktoś potrzebuje, a szukać go zbyt trudno, to też bez przeszkody godzinami całemi przesiaduje w swym wygodnym zakątku.**

**Potem wymyślają mu. On stoi milcząco lub w odpowiedzi ryczy chrapliwie, i nie patrząc w twarz tego, czyje wargi poruszają się gniewnie, chwyta za wiadro z pomyjami, lub za łopatę do nawozu.**

**Późnym wieczorem, gdy idzie na spoczynek do swej komórki, koszula jeszcze mokra na nim od potu i ręce łamią go ze zmęczenia. Kładzie się spać pociemku, bo świece drogie, a lampą, jako głupkowaty, mógłby pożar wzniecić.**

**Śpi niespokojnie, często zrywa się z pościeli, wymachuje rękami i ryczy. Zdaje mu się, że ktoś zakrada się do niego w ciemności nocy.**

**Z wewnątrz założył do drzwi mocną zasuwkę. Dwa razy na tydzień otwiera swój ozdobiony okuciem kuferek. Sapiąc nosem i wzdychając, przebiera zesztywniałemi palcami różne szmaty, pobrzękuje pieniądzmi. Pieniądze brzęczą matowo i głucho — zapewne to same tylko miedziaki.**

**Wstaje ze świtem, gdy w ogrodzie czuć jeszcze uchodzącą noc i rosa, jak brylanty, błyszczy w klombach malw. W domu państwa zupełnie cicho i w dwóch oknach pierwszego piętra w sypialni panienki zapuszczone gęste, ciemne zasłony.**

**Niemowa zamiata ścieżki przed tarasem, rękami wybiera lekkie i drobne śmiecie, naniesione wiatrem do altanki. Jeśli znajdzie tam cośkolwiek zgubionego przez panienkę — szpilkę, kawałek koperty — podnosi to ze szczególną starannością i zanosi do swej komórki.**

**Gdy panienka wychodzi do ogrodu, on z niskim ukłonem znalezioną zgubę oddaje jej z ręki do ręki. Sprawia mu to wielką przyjemność: uśmiecha się wesoło i ryczy głośniej, niż zwykle.**

**— Ty znów znalazłeś jakiś śmieć! — odzywa się panienka. Ogląda jakiś niepotrzebny jej kawałek koperty i odrzuca go.**

**Niemowa kurczy się, wzrusza ramionami i odchodzi. Zdaje mu się, że coś głupiego zrobił i obraził panienkę.**

**Starając się, aby go nie zauważono, niemowa wygląda z za krzaków i śledzi każdy krok panienki, przechadzającej się po ogrodzie.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

więcej w szeregu gwałtów, popełnianych na klasie robotniczej w kraju, godnym stanąć obok gwałtów dawnych namiestników. Do wszystkich robotników Zagłębia naftowego zwracamy się z gorącem wezwaniem, aby tem ściślej skupili się około swych mężów zaufania, aby na bezprawie rządu odpowiedzieli wstępowaniem masowem do organizacyi partyjnej i by oczekiwali ze spokojem na wynik śledztwa sądowego“.

Dziś dokonane bezprawie należy już do historyi. Na ludności robotniczej spoczywa jednak ciężki obowiązek czuwania, by brudny system szkalowania, rzucania oszczerstw, godzenia na honor ludzi nigdy się już na terenie zagłębia naftowego nie powtórzył. By ten ciężki obowiązek spełnić, musimy pod nasz szkarłatny sztandar ściągnąć jak największe rzesze robotnicze pod hasłem:

Precz z gwałtami i bezprawiem! Niech żyje socyalna demokracya!

## Socyaliści a afera marokańska.

Socyalistyczny proletaryat Francyi i Niemiec energicznie demonstruje na rzecz pokoju i używa wszelkich wysiłków, by afera marokańska nie spowodowała wojny europejskiej.

„L'Humanité“, organ centralny francuskiej partyi socyalistycznej, drukuje uchwałę egzekutywy partyjnej, która opiewa, iż „francuska sekcya międzynarodówki dołoży wszelkich starań, zgodnie z uchwałami międzynarodowych kongresów, by wszelkimi środkami przeciwdziałać wybuchowi wojny bratobójczej“. Egzekutywa przedłożyć miała zwołanemu na niedzielę zarządowi partyjnemu do zatwierdzenia odpowiedni wniosek o wdrożenie energicznej akcyi w tym kierunku.

Na to „Vorwärts“, centralny organ niemieckiej socyalnej demokracyi, powiada, iż „wita z uczuciami gorącej sympatyi i radosnego zadowolenia“ to stanowisko i stwierdza, iż istotnie „Marokko nie jest warte nawet kropli krwi robotnika niemieckiego lub francuskiego“.

* * *

**Berlin.** Urzędownie donoszą, że krążownik „Berlin“ przybył do Agadir.

**Paryż.** Agencya Havasa donosi z Londynu: Uważają tutaj, że rząd francuski jest gotów przyjąć propozycye niemieckie w przyjazny sposób i zbadać je pod warunkiem, że nie zmierzają one ku temu, by istniejącą w Marokku sytuacyę w odniesieniu do mocarstw tak, jak ona została ustaloną przez poprzednie traktaty, znów wyciągnąć na tapet. Podobne zapatrywanie zgodziłoby się ze stanowiskiem rządu angielskiego.

**Berlin.** Na odbytej wczoraj konferencyi Kiderlen-Wächtra z ambasadorem francuskim Cambonem okazało się, że niema powodu do zaniepokojenia, że owszem obydwie strony życzą sobie porozumienia co do ewentualnych kwestyi spornych.

## Przegląd społeczny.

**Baczność robotnicy tapicerscy!** W Krakowie umowa się kończy d. 1 września a akcyę cennikową rozpoczęto; wzywa się robotników tapicerskich, by aż do odwołania Kraków omijali.

## Z literatury i sztuki.

**Z opery.** Od poprzednich występów w „Cyganeryi“ i „Quo vadis“ różniła się wczoraj sza Halka p. Hendrichównej znacznie — na korzyść. Wprawdzie pierwsze dwa akty wskutek widocznego zdenerwowania nie pozwoliły na rozśpiewanie się, a zwłaszcza rozegranie, mimo to i w nich już nic rażącego nie spostrzegliśmy. Była za to Halka wybornym, jakby ze szkicu Eliasza wyjętym typem góralki i ta wierność typu musiała w wielu miejscach zastąpić wdzięk. W akcie trzecim i czwartym już nietylko śpiew, ale i gra dramatyczna nie pozostawiła nic do życzenia, owszem było widać przejęcie się rolą, co stanowi zawsze najlepszy środek do gry szczerej, prawdziwej — więc dobrej. Mimo długości partyi w głosie nie czuć było zmęczenia i brzmiał on w końcu akcentem dramatycznym, choć nie nazbyt wysokim w napięciu, jednak pewnym i czystym w swej linii.

P. Dobosz jako Jontek przeszedł pod względem wokalnym te same fazy co p. Hendrichówna, pod względem gry scenicznej jednak partya od pierwszej chwili uderzała poprawnością i starannością. Słabszemi niż zazwyczaj, zszablonowanemi trochę, jakby nie świeżemi były za to partye Stolnika i Stolnikowicza, mimo wykonania ich przez artystów o ustalonych dobrze zaletach. Może za usprawiedliwienie służyć im też zmęczenie i nastrój popołudniowego przedstawienia.

*T. Ch.*

# KRONIKA.

Kraków, 10 lipca.

### Nowiny krakowskie.

**Śledztwo sądowe przeciw oszustom wyborczym.** Po głośnej rewizyi w Pałacu Spiskim krakowska prokuratorya państwa przesłała ministerstwu sprawiedliwości wszystkie akta dotyczące tej sprawy, a więc zarówno doniesienie karne, jakoteż uzyskany już materyał dowodowy. W tych dniach nadeszło z ministerstwa sprawiedliwości do prokuratoryi krakowskiej polecenie wdrożenia postępowania karnego przeciw wszystkim sprawcom oszustw wyborczych w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, śledztwo przybierze ogromne rozmiary, gdyż przesłuchana zostanie niezmierna liczba świadków. Będzie to pierwszy w Austryi tego rodzaju proces prowadzony na tak wielką skalę. Prowadzenie śledztwa w tej sprawie powierzono sędziemu śledczemu panu Neusserowi.

**Wybór dwóch wiceprezydentów miasta** odbędzie się na posiedzeniu Rady we środę 12 b. m. o godz. 6 po południu. O zamianie terminu (z wtorku na środę) zawiadomieni zostali radcy osobnym okólnikiem. — Jak słychać, obecni wiceprezydenci pp. Szarski i Sare zostaną ponownie wybrani.

Ogółem odbędą się 4 posiedzenia Rady: we wtorek, środę, czwartek i piątek z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie o wprowadzeniu nowej taryfy akcyzowej, 2) sprzedaż gruntu w Dębnikach pod budowę ochron dla dzieci, 3) kupno gruntu w ul. Kilińskiego, 4) sprzedaż kawałka gruntu na Harajewiczówce, 5) zatwierdzenie linii regulacyjnej ul. Zwierzynieckiej, 6) zatwierdzenie linii regulacyjnej ul. Krupniczej, 7) zmiana linii regulacyjnej dla drogi nadwiślańskiej między ul. Starowiślną a Dajworem, 8) zatwierdzenie linii regulacyjnej dla narożnika ul. Krakowskiej i placu Wolnica, 9) otwarcie nowej ulicy między Prądnikiem Białym a nowym szpitalem wojskowym, 10) sprzedaż kawałków gruntu pod regulacyę ul. Garncarskiej i Wenecyi, 11) wybór komisyi, 12) wybór komisyi dla wyborów w Dąbiu i Ludwinowie, 13) wybór komisyi dla sprawy dra Doboszyńskiego, 14) sprawozdanie budżetowe, 15) regulacya wodociągu, 16) utworzenie orkiestry miejskiej, 17) zakaz szynkarzom wpuszczania uczniów do lokalu, 18) wybór 2 członków dla komisyi wyborczej Izby handlowej, 19) sprawy poufne.

**Afera „Nowin“.** Gdy p. Kosobucki zagroził „Nowinom“ skargą sądową, redaktor „Nowin“ p. Szczepański odkrył mu nazwisko swojego informatora p. Wolnego, a następnie posłał swojego reportera p. Garfunkla na posiedzenie zarządu Izby rękodzielniczej, gdzie tenże oświadczył, że informacyj, które „Nowinom“ posłużyły do napisauia artykułu o defraudacyi p. Kosobuckiego, udzielił redakcyi „Nowin“ p. Wolny. Na tej podstawie wyrzucono p. Wolnego z Izby rękodzielniczej, a p. Kosobucki wnosi przeciw niemu skargę sądową.

Jestto niezwykły wypadek zdradzenia przez redakcyę nazwiska swego informatora. Pomiędzy publicznością panuje oburzenie na p. Szczepańskiego za takie zdradzenie tajemnicy redakcyjnej. W Niemczech, gdzie istnieje dla redaktorów ustawowy przymus świadczenia w takich sprawach, redaktorowie socyalistyczni wolą miesiącami siedzieć w więzieniu za odmowę zeznań, niż zdradzać nazwiska swych informatorów...

Swoją drogą, jeżeli p. Wolny, człowiek świadomy, co robi, a niezależny, informował gazetę, to oczywiście on sam powinien był z własnej inicyatywy przyjąć odpowiedzialność za swoje informacye, grożące procesem.

**V. zjazd delegatów Krajowego Związku nauczycielskiego ludowego w Galicyi** odbędzie się w Krakowie dopiero w dniu 9 września z tego powodu, że w czasie wakacyjnym nie mogłyby się odbyć zgromadzenia Ognisk w celu przeprowadzenia dyskusyi nad przedłożonymi przez zarząd Związku projektami zmiany statutu i pragmatyki. W celu powzięcia w tych sprawach uchwał i wyboru delegatów na zjazd mają zarządy Ognisk i Kół zwołać zebrania członków z końcem sierpnia i z początkiem września. Nazwiska delegatów (tek) z dokładnem podaniem miejsca pobytu, ostatniej poczty i powiatu należy nadesłać do dnia 5 września naczelnemu zarządowi, który 8 września odbędzie pełne posiedzenie.

Zjazd słowiańskiego nauczycielstwa w Krakowie został odwołany i zgłoszonym już uczestnikom zwraca komitet pieniądze z odpowiedniem wyjaśnieniem.

**„Dzień przeciwgruźliczy“,** urządzony przed tygodniem w Krakowie, przyniósł ze składek 2449 K 83 h, o 1000 K więcej, niż w roku zeszłym. Komitet pań Towarzystwa przeciwgruźliczego składa za naszem pośrednictwem najszczersze podziękowanie wszystkim paniom i gronu młodzieży akademickiej, należącej do „Krakowskiej grupy Towarzystwa Domu zdrowia dla uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc bratnia“ w Zakopanem“, które czynnym swym udziałem przyczyniły się do tak pomyślnego wyniku „Dnia przeciwgruźliczego“. Uzyskana suma przeznaczona jest w pierwszym rzędzie na półkolonie dla dzieci, zagrożonych gruźlicą, oraz na cele wspomnianego Towarzystwa „Pomoc bratnia“.

**XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.** (Sprawa mieszkań). Komitet gospodarczy XI. Zjazdu jeszcze raz przypomina uczestnikom, że otrzymał dotychczas bardzo mało zgłoszeń o mieszkania. Wobec licznie zapowiadającego się udziału gości, a stosunkowo niewielkiego wyboru mieszkań Komitet zaleca rychłe zgłaszanie się, gdyż im wcześniej ono nastąpi, tem zgodniej z życzeniami zamawiającego będą mogły być załatwione. Spóźniający się będą musieli poprzestawać na mieszkaniach gorszych, ewentualnie Komitet wcale nie będzie mógł w ostatniej chwili mieszkań w dostatecznej liczbie i jakości dostarczyć. Zgłoszenia z wyraźnem podaniem rodzaju żądanego mieszkania, jego ceny, ilości łóżek oraz dnia i godziny przybycia nadsyłać należy pod adresem Prof. Jana Piltza w Krakowie, Kopernika 23; do zgłoszeń dołączyć należy stosownie do uchwały Komitetu zadatek w wysokości połowy projektowanej ceny najmu mieszkania za cały czas pobytu. Goście z Królestwa zechcą przysyłać zadatek w rosyjskich banknotach w liście pieniężnym lub poleconym, gdyż przekazy pocztowe bardzo długo są w drodze. Dla wygody gości Zjazdu zorganizowane będą dwa biura mieszkaniowe: biuro główne na dworcu kolejowym przy wyjściu, oraz biuro pomocnicze w Uniwersytecie. Biura te będą 1) wydawać kwity tym, którzy spóźnili się z przysłaniem zadatku, względnie pokwitowań pocztą nie otrzymali; 2) będą wyznaczać mieszkania, oraz 3) udzielać informacyi w sprawie mieszkań, adresów członków Zjazdu i t. p.

Komitet gospodarczy Zjazdu postanowił ograniczyć liczbę przemówień na ogólnem inauguracyjnem posiedzeniu do jak najmniejszej ilości. Posiedzenie zagai prezes Komitetu, Prof. Julian Nowak, poczem powitają zjazd reprezentanci kraju, państwa i miasta, oraz reprezentant Akademii Umiejętności w jej imieniu, oraz w imieniu Uniwersytetu i wszystkich naukowych i kulturalnych instytucyi i towarzystw.

Komitet gospodarczy podaje nadto do wiadomości, iż ministerstwo wojny zezwoliło lekarzom wojskowym brać udział w obradach zjazdu.

**Sprawy miejskie.** W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, na którem przyjęto zamknięcie rachunkowe gazowni za r. 1910, udzielono dyrekcyi absolutoryum i uchwalono remuneracye dla urzędników i robotników.

**Szkoła gospodarstwa domowego.** W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi szkolnej, na którem uchwalono program nauki i skład grona nauczycielskiego w miejskiej szkole gospodarstwa domowego na najbliższy rok szkolny; zarazem uchwalono odnieść się do ministerstwa w sprawie założenia w Krakowie i otwarcia już we wrześniu b. r. seminaryum dla kandydatek na nauczycielki gospodarstwa domowego.

Na temże posiedzeniu komisya szkolna ukonstytuowała się, wybierając dra Bandrowskiego przewodniczącym, a prof. Juliana Nowaka zastępcą.

**Skonfiskowane naboje.** W sobotę po południu aresztował żołnierz policyjny Walentego Laskowskiego i Jakóba Kabaja, którzy w bramie Akademii umiejętności przy ul. Sławkowskiej pokazywali sobie naboje do strzelb. Przy rewizyi znaleziono u nich cały magazyn patronów różnego kalibru. Ponieważ nie umieli się wytłómaczyć, skąd je mają, obu aresztowano.

**Kradzież.** W sobotę o godz. 6 rano wkradli się nieznani sprawcy do mieszkania ks. Antoniego Komorowskiego przy ulicy Filipa l. 22 przy pomocy wytrycha, oderwali zawiasy od kufrów i zabrali binokle, brzytwy angielskie, złotą dewizkę, spinki, koszule, trzewiki i cały szereg drobnych przedmiotów do podróży.

**Aresztowanie.** Wczoraj aresztowano 20-letniego czeladnika ślusarskiego Władysława Pejkarta z Przemyśla, który od dłuższego czasu okradał automaty Stollwerka na dworcach w Krakowie i w Podgórzu i w ten sposób, że wrzucał falsyfikaty 20-halerzówek. Przy rewizyi znaleziono przy nim 60 takich falsyfikatów.

**Wypadek przy zakładaniu słupów telegraficznych.** W sobotę po południu żołnierz 20 pułku piechoty, zajęty przy zakładaniu słupów telegraficznych przy ul. Kolejowej obok kasyna wojskowego, upadł na ziemię ze słupem i ciężko się pokaleczył. Nieprzytomnego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala wojskowego.

Słup, który żołnierz ustawiał, był — jak się okazało — zupełnie zgniły. Wojskowość, jak zwykle, lekceważy sobie życie ludzkie i do roboty, wymagającej znajomości fachowych, wysyła żołnierzy; skutki są kalectwo, a czasem i śmierć.

**Pożar** wybóchł wczoraj wieczór w nowobudującym się gmachu Muzeum przemysłowego przy ul. Żabiej, gdzie zapaliły się belki strychowe na II piętrze. Ogień ugasiła straż pożarna; powodem ma być nieostrożność blacharzy, którzy w sobotę pracowali na dachu.

**Nożownictwo.** Na Podgórzu tuż koło mostu powstała wczoraj wieczór bójka, w czasie której murarz Jan Miceusz otrzymał nożem ranę w lewy bok. Zraniony, w nieprzytomnym stanie przewieziony został do szpitala.

— **Teatr letni „Nowości“.** Od dziś zupełna zmiana programu. Atrakcyą będą: „Quadratus“, niebywały muzyczny fenomen, nigdy dotychczas w Krakowie niewidziany, oraz „Sisters Deller“, oryginalny angielski duet. W kabarecie wystąpią pp. Gawlikowska, Poleński, Senowski, Sydor i Orwicz z zupełnie nowym repertuarem. Dwie znakomite jednoaktówki z pp. Poleńskim i Modzelewskim w rolach głównych dopełnią ten interesujący program.

— **Geometra cywilny** z upoważnieniem rządowem Z. Gerstenfeld, złożył przepisaną przysięgę. Biuro pomiarowe otworzył przy ul Długiej 26, II. p. W biurze tem wykonuje się wszelkie pomiary i działy gruntów, parcelacye całych dóbr, nowe zdjęcia dla celów regulacyjnych i t. d.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 6—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek 10: „Miłość cygańska“.
Wtorek 11: „Carmen“.
Środa 12: „Miłość cygańska“.
Czwartek 13: „Manru“.
Piątek 14: „Miłość cygańska“.
Sobota 15: „Manru“.
Niedziela 16 po południu: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.
Niedziela 16 wieczór: „Hrabia Luksemburg“.

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Poniedziałek: „20.000 nagrody“.

### Nowiny lwowskie.

**Ofiary szaleńca.** Przy ulicy Kordeckiego dostał jakiś mężczyzna napadu szału. Dobrawszy się do rewolweru, rozpoczął strzelać na wszystkie strony. Jeden strzał padł w stronę oka przeciwnej kamienicz i trafił stojącego przy oknie Stanisława Obłęka w skroń, kładąc go trupem na miejscu. Przy tem samem oknie stała również niejaka Marya Orzechowa, a zbite strzałem szkło trafiło ją w oko tak nieszczęśliwie, że spowodowało jego wylanie. Pogotowie udzieliło pomocy zranionej; szaleńcem zajęła się policya i odwiozła go do zakładu obłąkanych w Kulparkowie.

**Oficerowie strzelają.** Wczoraj o godz. 11 wieczór w handlu Musiałowicza (lwowski Hawełka) na rogu ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja siedziało towarzystwo, złożone z dra Ludwika Klaftena, kandydata adwokackiego, Rolanda Knissa, urzędnika kolejowego i panny N., narzeczonej dra Klaftena.

Przy stole sąsiednim siedziało dwóch kadetów: Karol Zastera i Wincenty Chubik. Kadeci ustawicznie kokietowali p. N., wobec czego przystąpił do nich dr Klaften i zażądał pozostawienia panny N. w spokoju. Ponieważ oficerowie nie usłuchali wezwania, wywiązała się słowna utarczka, w czasie której dr Klaften uderzył w twarz kadeta Zasterę. Ten wydobył szablę i chciał nią rą-

bnąć dra Klaftena; w tejże jednak chwili p. Kniss rzucił się na kadeta i odebrał mu szablę. Wówczas Zastera wydobył z kieszeni browning i nabiwszy go strzelił raz do dra Klaftena, drugi raz do Knissa. Pierwszego skaleczył w bok, drugiego w szyję. Obu opatrzyło pogotowie ratunkowe. Dra Klaftena odwieziono do sanatoryum dra Soleckiego, Knissa zaś do szpitala. Na miejsce wypadku przybył komisarz policyi i nadporucznik pełniący służbę na głównym odwachu, a po spisaniu protokołu zabrał obydwu kadetów na odwach.

## Z kraju.

**Katastrofa w Tatrach.** Na wezwanie węgierskiego pogotowia ratunkowego i matki ś. p. Jennego wyruszyło zakopiańskie pogotowie ratunkowe, złożone z 10 osób pod wodzą p. Maryusza Zaruskiego we czwartek o godzinie 6 rano, celem odszukania zaginionego Jennego. Po uciążliwych poszukiwaniach odnaleziono strasznie pokaleczone zwłoki ś. p. Jennego po prawej stronie „Rohacza Ostrego" we czwartek o godzinie 3 po południu. Nieszczęśliwy głowę miał zupełnie zmiażdżoną, jedną nogę urwaną, całe ciało pokrytee ranami. Przypuszczają, że spadł on z wysokości 400 metrów. Zwłoki Jennego złożono na cmentarzu miejscowem w Zubraczu na Węgrzech obok Koziczyńskiego. Pogotowie ratunkowe wróciło do Zakopanego koleją o godzinie 10 w nocy.

**Telefon w Gdowie.** Dnia 20 b. m. zostanie oddaną do publicznego użytku mównica telefoniczna, urządzona w urzędzie pocztowym w Gdowie. Mównica ta jest upoważnioną do prowadzenia międzymiastawych rozmów telefonicznych.

**Powodzie.** Z Kołomyi donoszą, że z powodu 3 dniowej ulewy Czarny Potok zalał całą północną część miasta. Także Prut wezbrał do niebywałych rozmiarów i grozi zawaleniem mostu, łączącego ulicę Sobieskiego z Wierbiążem. Takie samo niebezpieczeństwo grozi mostowi lokalnej kolei, prowadzącej do Peczeniżyna i Słobody Rungurskiej. Most już się chwieje. Woda sięga bardzo wysoko i brakuje do poziomu mostu tylko $1\frac{1}{2}$ cm.

Z Czerniowiec donoszą: Prut wzbiera w dalszym ciągu. W Czerniowcach osiągnął już wysokość 4 36 m. W niższych częściach miasta musiano dokonać delożowań. Miejskie łazienki na Prucie po części porwane. Piechota, pionierzy, straż policyjna i pożarna odbywają ciągłą służbę. Ruch na linii kolejowej Kołomyja Czerniowce i na wielu mniejszych liniach jest utrzymany. Pociągi idą via Zaleszczyki.

W całym kraju wiele mostów woda zerwała. Komunikacya na wielu drogach przerwana. Szczególnie dotknięte są powiaty: Storożyniec, Suczawa, Waszkowce i Wyżnica. Do Storożyńca wysłano kawaleryę i pionierów. W Chiliszeni i w rosyjskiej miejscowości Pojeni (pow. Suczawa) mieszkańcy są w niebezpieczeństwie życia. Do obu miejscowości wysłano ekspedycye ratunkowe. Szkody wyrządzone przez powódź są ogromne, na razie trudne do obliczenia. W dotkniętych powodzią gminach panuje nędza. Rząd krajowy rozpoczął akcyę pomocniczą. Dotąd niema ofiar w ludziach.

## Ze świata.

**Trzęsienie ziemi na Węgrzech.** Ze wszystkich części kraju nadchodzą wiadomości o trzęsieniach ziemi, które trwały 3 do 5 sekund Wszędzie meble się poruszyły, obrazy i naczynia spadały ze ścian. Wielką panikę wywołało trzęsienie ziemi w Hodmezö Vasarhely, gdzie większa część mieszkańców, opuściwszy mieszkania zebrała się na ulicach w obawie, by mury się nie zawaliły. Podobne sprawozdania nadesły z Szolnok, Tisza-Földwar i Kalocsy. W Kalocsa w kolegium Jezuitów aparat seismograficzny odmówił posłuszeństwa. Także w Gödöllo stwierdzono trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło szkód. W Czegled miało trzęsienie trwać 20 sekund, kilkanaście kominów spadło, 100 się zarysowało. Mur w budynku gimnazyalnym pękł i usunął się. Wielkie spustoszenia miało wyrządzić trzęsienie ziemi w Nagy Kőrös, gdzie niema teraz ani jednego domu nienaruszonego. Miasto to już przed kilku laty było nawiedzone trzęsieniem ziemi, obecnie jednak trzęsienie było o wiele silniejsze. Słychać, że wskutek zawalenia się ściany 2 ludzi zostało zasypanych. W Keczkemet szkody wyrządzone przez trzęsienie ziemi są nieobliczalne. W monumentalnym ratuszu miasta wszystkie pokoje zostały uszkodzone. Na wszystkich korytarzach leżą gruzy. Fasada z prawej strony zawaliła się, a komin spadający przebił dach i sufit w sali posiedzeń Rady miejskiej. Freski uszkodzone, skarby archeologiczne muzeum miejskiego zniszczone. Fasada sądu wraz z pomnikiem sprawiedliwości spadła. Oprócz budynku banku gospodarczego, jakoteż domów dla kupców także wiele mniejszych domów się zawaliło. Żaden dom nie pozostał cały. Koszary huzarów i dwa pawilony domu sierót musiano opróżnić. Mur ogniowy pałacu luterańskiej gminy runął na dom lekarza dra Lengyela, który się zawalił. Lekarza i jego żonę bez przytomnych wydobyto z pod gruzów. Niejaki Samuel Kofm ciężko ranny w głowę przez spadające lustro. Dziennikarza dra Kovacsa ugodził kamień spadający z sufitu. Kilkanaście kobiet dostało napadu obłąkania, musiano je internować w szpitalu. W Högy Tania zawalił się dom, grzebiąc w gruzach właściciela i dziewięcioro dzieci. Telefoniczne połączenie przerwane.

Rada miejska w Keczkemet odbyła posiedzenie i uchwaliła odezwę do ludności, wzywając do spokoju. Policya i piechota patrolują po mieście, notując domy ciężko uszkodzone, które będą musiały być zaraz delowane. Wszystkie nowe budowla wstrzymano; robotników użyto do naprawy uszkodzonych budynków. Wszystkie sklepy zamknięte. Ludność boi się wracać do domów i przebywa na ulicach. Ludność spędza noc w otwartem polu. W jednem miejscu otworzyła się ziemia, a z otworu wydobywa się gorące błoto i uchodzą siarkowe gazy; rdzeń ziemi zaś w tem miejscu przedstawia się jako niebieskawa masa piaszczysta.

Z Keczkemet donoszą: Wczoraj wieczorem ponowiło się tu trzęsienie ziemi. Z Budapesztu wysłano pionierów.

**Wielki pożar na Węgrzech.** W miejscowości Laborcz dzieci bawiące się wznieciły pożar. Pożar zniszczył w krótkim czasie całą miejscowość. Ponieważ wszyscy dorośli byli na robocie w sąsiedniej wsi, nie było komu ratować Szkoda wynosi pół miliona koron.

**Katastrofa na morzu.** Z Londynu donoszą: Niedaleko wybrzeża kalifornijskiego rozbił się parowiec „Santa Rosa" o 300 stóp od skalistego wybrzeża. Utonęło **30** pasażerów i część załogi.



# TELEGRAMY

z dnia 10 lipca.

### Międzynarodowy strejk marynarzy i robotników portowych.

**Manchester.** Strejk marynarzy w tutejszym porcie zastał załagodzony.

**Manchester.** Robotnicy portowi postanowili na wczorajszem zgromadzeniu przyjąć warunki, omówione za pośrednictwem urzędu rozjemczego z pracodawcami. Według tych warunków Towarzystwo właścicieli okrętów zgadza się na podwyższenie płac. Równocześnie postanowiono podjąć pracę, skoro tylko dyferencye woźniców z pracodawcami będą usunięte. Woźnicy zajęci przy służbie kolejowej odbyli wczoraj zgromadzenie i postanowili podjąć pracę po dawnej taryfie, jeżeli sprawa innych woźniców będzie pomyślnie załatwioną. Ci ostatni postanowili jednakże wbrew udzielonej przez przewódców radzie odrzucić warunki pracodawców.

**Londyn.** Robotnicy zatrudnieni przy ładowaniu zboża i robotnicy portowi w Hull postanowili nie podejmować jutro pracy, ponieważ warunki pracodawców ich nie zadowalniają.

### Strejk robotników budowlanych w Paryżu.

**Paryż.** Komitet różnych stowarzyszeń robotników budowlanych w Paryżu postanowił urządzić ogólny strejk z powodu, że pracodawcy nie chcieli się wdawać w roztrząsanie pewnych kwestyi spornych. Na odbytem wczoraj wieczór wielkiem zgromadzeniu robotnicy przyjęli to postanowienie.

### Wielki lokaut w Norwegii.

**Chrystyania.** Ponieważ pertraktacye z robotnikami, zatrudnionymi w przemyśle górniczym, nie doprowadziły do rezultatu, wczoraj w Norwegii wydalono z pracy 15 000 robotnków w rozmaitej branży i jeżeli do następnej niedzieli nie przyjdzie do porozumienia, wydalonych będzie **dalszych 17.000.**

## Spisek monarchiczny w Portugalii.

**Lizbona.** (Aj. Havasa). 35.000 Portugalczyków stoi obecnie u północnej granicy pod bronią. Zaczęto także południową granicę obsadzać wojskiem. Zastępcę dyrektora portugalskich kolei państwowych Ferrera Mesqita, szwagra Conceiry aresztowano na dworcu centralnym w chwili, gdy wsiadał do pociągu odchodzącego do Paryża.

**Londyn.** Zarządzenia wojskowe rządu portugalskiego nasuwają wniosek, że oczekuje on napadu monarchistów w północnej części kraju. Według „Timesa", wojska koncentrują się głównie w Bradze. Prawdopodobnie będzie powołaną druga rezerwa. — Krążownik „Republika" operuje wzdłuż wybrzeży.

### Zmiana konstytucyi w Bułgaryi.

**Trnova.** Zgromadzenie narodowe w sobotę rozpoczęło drugie czytanie projektu w sprawie zmiany konstytucyi. Dep. Sambolisky (agraryusz) zwalczał artykuł I. w sprawie nowego tytułu księcia. Mowca wygłaszał rozmaite refleksye ogólne co do możliwości republiki i rzekł, że wprawdzie republika jest lepszą formą rządu niż monarchia, jednak akcya radykalnych socyalistów co do natychmiastowego wprowadzenia republiki była przedwczesną i jest faktycznym błędem.

### Rewizya konstytucyi w Turcyi.

**Konstantynopol.** „Sabah" podaje pogłoskę, jakoby parlament miał się zebrać na nadzwyczajną sesyę, aby przedyskutować wypracowaną przez rząd rewizyę kilku artykułów konstytucyi. Gdyby one miały być odrzucone, Izba będzie rozwiązaną i rozpisane będą nowe wybory.

### Powstanie w Albanii.

**Salonika.** Biskup katolicki z Doczo udał się onegdaj nad granicę czarnogórską, aby katolickich Malisorów zawiadomić o nowej amnestyi Torguta paszy. Biskup da im zapewnienie, że będą mogli zatrzymać broń.

**Konstantynopol.** Wedle nadeszłych do ministerstwa spraw zagranicznych depesz, 9 znajdujących się w Podgoricy rodzin Malissorów poddało się.

**Salonika** Z powodu zajść nadgranicznych komendanci graniczni otrzymali od ministra wojny nakaz, by nie pozwalali żołnierzom na przekraczanie granicy.

**Cetynia.** Tutejszy poseł turecki podał onegdaj do wiadomości rządu czarnogórskiego koncesye poczynione Malisorom. Dotyczą one służby wojskowej, płacenia podatków i danin, wydania broni, budowy szkół i dróg oraz wsparć dla biednej ludności. Kroki w celu wypełnienia tych koncesyi poczynić ma rząd turecki zaraz, nie czekając na powrót uciekinierów. Gubernator w Skutari otrzymał stosowne rozkazy.

**Cetynia.** Tutejsze poselstwo tureckie podało wczoraj do wiadomości rządu czarnogórskiego, że na rzecz Malisorów poczyniono następujące ustępstwa: udogodnienia co do służby wojskowej; udogodnienia w sprawie podatków; pozwolenie na noszenie broni w danych wypadkach. Zarządzenia te będą wykonane natychmiast.

**Cetynia** Wobec rozpuszczonych za granicą alarmujących pogłosek o rzekomej mobilizacyi dywizyi w Podgoricy, która — jak wiadomo — nie została przeprowadzoną, z kompetentnej strony przedstawiają polityczną sytuacyę jak następuje: Król Mikołaj używa w swym kraju całej powagi, aby naród swój mimo wzburzenia, w którem on się znajduje z powodu odgrywających się od szeregu miesięcy w najbliższem sąsiedztwie wydarzeń, skłonić do utrzymania spokoju. W tej powadze króla i jego silnej woli utrzymania pokoju leży silna rękojmia, że z powodu wydarzeń albańskich, o ile to dotyczy Czarnogóry, nie wyniknie żadne niebezpieczeństwo wojny. Król Mikołaj chce usprawiedliwić zaufanie we wysokim stopniu przez mocarstwa pokładane w nim, jako w czynniku na Bałkanie, na które one przy swoich usiłowaniach, dożących do utrzymania spokoju, bezwarunkowo liczyć mogą. Z tych powodów król żywi silną nadzieję, że mocarstwa, znając ciężkie położenie jego wobec wzburzonego narodu, znajdą środki, aby go z tej sytuacyi uwolnić i ułatwić mu zadanie, jakie sobie w interesie utrzymania pokoju postawił.

### Cholera.

**Konstantynopol.** W miejskim szpitalu w Stambule zdarzył się joden wypadek cholery. W Anatolii cholera rozszerza się.

### Powodzie w Rumunii.

**Bukareszt.** Wskutek deszczów Mołdawa wystąpiła z brzegów. — Wiele wsi i części miast, między nimi Jassy, stoją pod wodą. Było kilka ofiar w ludziach. Szkody są bardzo wielkie. Komunikacya koleją utrudniona. Wojska niosą pomoc i wznoszą wały ochronne przed zalewem.

### Zaburzenia w Persyi.

**Londyn.** „Times" donosi z Teheranu: Sytuacya w Persyi jest groźna. Gubernator Sziras zagroził ostrzeliwaniem jednej dzielnicy miasta. W Kermanczach powstańczy tłum zniszczył kilka budynków rządowych.

### Niemcy w Marokku.

**Paryż.** Wedle doniesień „Matina" z Berlina, ambasador Cambon konferował wczoraj z sekretarzem stanu Kinderlen-Wächterem. Cambon przedstawił sprawę wysłania statku do Agadir i zaznaczył, że zarządzenie to było dla niego niespodzianką wobec rozmowy, jaką z Kinderlenem miał 14 dni przed tem w Kissingen.

Rozmowa była zrazu bardzo zimną, wnet jednak stała się serdeczniejszą.

Cambon oświadczył, że musi zdać sprawozdanie swemu rządowi, zanim przedstawi stanowisko Francyi. Kinderlen oświadczył, że instrukcye Cambona nie są dostateczne, aby mógł dać zaraz odpowiedź.

Kinderlen nie ofiarował odwołania przez Niemcy okrętu, a Cambon tego się nie domagał, obawiając się odmowy.

Na uwagę Cambona, że Francya z wszelką lojalnością prowadzić chce rokowania, oświadczył Kinderlen, że rząd niemiecki jest zdecydowany również tak postąpić. Kwestya rekompensat nie była poruszaną.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 12 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Filipa 2, II. p. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (ul. Filipa 2, II. p.) odbędzie się w poniedziałek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna. Sprawy bardzo ważne.

* **Baczność, robotnicy drzewni na Kazimierzu!** W poniedziałek 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w „Postępie" (Krakowska 25) zgromadzenie robotników drzewnych w sprawie cennika.

* **Baczność kelnerzy i kucharze! Ogólne zgromadzenie kelnerów i kucharzy** odbędzie się w sali centralnej organizacyi kelnerów i kucharzy przy ul. Grodzkiej 35, I p., w poniedziałek 10 lipca o godz. 12 w nocy. Referent poseł tow. dr Zygmunt Marek. Sprawy bardzo ważne.

* **Stowarzyszenie wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 16 lipca o godzinie 10 rano w lokalu Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.) z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności wydziału. 4. Sprawozdanie kasowe. 5. Wybory do wydziału i rady nadzorczej. 6. Wolne wnioski. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godzinie 12.

## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).



### Podziękowanie.

**Szanownemu Stowarzyszeniu Samopomocy doraźnej w Krakowie, ul. Wiślna 10,** składam na tem miejscu **gorące podziękowanie** za udzieloną mi zapomogę za życia mego męża i za sowitą zapomogę pośmiertną w kwocie 868 K, którą mi zaraz po śmierci mego męża ś. p. Wojciecha Dziadkiewicza wypłacono.

Otrzymałam 28 razy tyle, ile ś. p. mąż mój do Stowarzyszenia wpłacił.

Wszystkim zarobkującym, którzy po sobie nie pozostawiają majątku na zaopatrzenie ich rodzin, polecam tę ludzką dobroczynną instytucyę.

Również dziękuję Szanownemu Zarządowi Stowarzyszenia za pośpiech i tyle uprzejmej życzliwości, okazanej mi w tej ciężkiej chwili.

*Anna Dziadkiewicz,*
wdowa po kelnerze.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1280).